



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 7/2016**

Rafał CIASTOŃ

Wojna z Kalifatem II: irackie Siły Mobilizacji Ludowej vs. Państwo Islamskie



W wojnę z Państwem Islamskim na terytoriach irackich zaangażowanych jest szereg formacji zbrojnych, których interesy czasem częściowo się pokrywają lub uzupełniają, częściowo zaś są kompletnie różne. Obok armii rządowej, Peszmergów podporządkowanych rządowi Autonomicznego Regionu Kurdystanu i innych bojówek kurdyjskich (głównie PUK i PKK), są to również liczne milicje szyickie. I choć ostatnio w mediach słyszymy o nich mniej, niż miało to miejsce kilka – kilkanaście miesięcy temu, to nie oznacza to, że ich rola maleje. Wręcz przeciwnie – konieczność podjęcia ofensywy w okolicach Kirkuku i Mosulu oraz zbliżający się termin kurdyjskiego referendum niepodległościowego mogą sprawić, iż już wkrótce milicje te dadzą o sobie znać z nową siłą.

Siły Ludowej Mobilizacji (*al-Hashd al-Sha'abi*, ang. *Popular Mobilization Forces/Units, PMF*), to powstały w czerwcu 2014 roku sojusz przeszło czterdziestu, głównie szyickich, milicji działających przede wszystkim na obszarach Iraku, choć przejawiający aktywność również w sąsiedniej Syrii. Jego zawiązanie było odpowiedzią na wezwanie i specjalną *fatwę* (odezwę religijną) wielkiego ajatollaha Alego Sistaniego, najwyższego autorytetu religijnego i duchowego irackich szyitów. Jak jednak otwarcie przyznają przywódcy poszczególnych milicji, głównym autorytetem jest dla nich raczej ajatollah Ali Chamenei, najwyższy przywódca Islamskiej Republiki Iranu.

Obecnie liczebność PMF oceniana jest na 100 do 120 tys. członków, przy czym są to oczywiście dane szacunkowe i w zależności od źródła mogą się od siebie znacząco różnić, chociaż należy zauważyć, iż dolna granica stopniowo ulega podwyższeniu.¹ W teorii PMF podporządkowane są rządowi w Bagdadzie i ministerstwu spraw wewnętrznych, w praktyce cieszą się one znaczną autonomią. Jeśli już mówić o jakimś podporządkowaniu, to należałoby raczej wskazać na Iran, a personalnie na dowodzącego Brygadami Al Quds gen. Qassema Sulejmaniego. Co najmniej od 2014 roku jest on nader częstym gościem tak w Iraku, jak i w Syrii, a jego pojawienie się w danym regionie zwiastuje z reguły rozpoczęcie tam ofensywy przeciwko sunnickim dżihadystom. Za swego rodzaju symbol nowych czasów w Iraku można uznać ubiegłoroczne zdjęcia spod Tikritu, rodzinnego miasta Saddama Hussajna, na których to

¹ Wśród tej liczbie mieści się od ok. tysiąca do trzech tysięcy sunnitów, a także pewna (raczej niższa) liczba Jazydów z Sindżaru.



właśnie Sulejmani formalnie „koordynuje” (a w istocie dowodzi) działania armii irackiej, milicji i irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (Pasdaran) w walkach o to miasto. Dla arabskich sunnitów, mających w pamięci wojnę iracko-irańską z lat 1980-88, podobna symbolika musi jawić się jako koszmar.

PMF są kierowane przez Dżamal Dżaafar Mohammada, lepiej znanego pod imieniem Abu Mahdi al-Mohandis, byłego szefa milicji („brygad”) *Badr*, która z kolei jest dziś dowodzona przez Hadi al-Ameri, do 2014 roku ministra transportu Iraku. *Badr* to jedna z większych (do 15 tys. członków) i najbardziej znanych milicji. Została sformowana w 1982 roku na terytorium Iranu, a jej bojówki brały udział w wojnie iracko-irańskiej. Obydwaj ww. liderzy są postrzegani jako protegowani gen. Sulejmaniego.

Wśród bardziej znaczących milicji wymienić należy także: *Kata'ib Hezbollah*, *Harakat Hezbollah al-Nudżaba*, *Asa'ib Ah'l al-Haq*, *Saraja al-Salam*, *Saraja Taleaa al-Chorasani*, *Kata'ib Imam Ali*, *Kata'ib Dżund al-Imam*, *Saraja Aszura*, *Saraja al-A'tabat*, *Saraja al-Džiha'ad*, *Kata'ib al-Taiar al-Resali* czy *Kata'ib Sajj'id al-Szuhada*. Szukając informacji na temat większości z tych grup, natkniemy się na następujący zapis: sponsorowana/kontrolowana/wspierana przez Iran/Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej...²

Zagrożenie, jakie przedstawiają sobą te milicje, trafnie podsumował jeszcze przed rokiem gen. David Petreus, b. głównodowodzący sił USA w Iraku, mówiąc m.in. „musimy zauważyć, że głównym długoterminowym zagrożeniem dla równowagi wewnętrznej Iraku - i szerzej rozumianej równowagi w regionie - nie jest Państwo Islamskie, które jak sadzę w Iraku znalazło się na ścieżce prowadzącej do jego pokonania i wyparcia z tamtejszych obszarów. Główne długoterminowe zagrożenie przedstawiają sobą wspierane przez Iran milicje szyickie. Jeśli *Daesh* [arabski akronim Państwa Islamskiego – R.C.] jest wypierany z Iraku, a finansowane przez Iran milicje wyłaniają się jako najbardziej potężna siła w kraju, spychając na drugi plan irackie siły bezpieczeństwa (armię i policję), tak jak stało się w przypadku Hezbollahu w Libanie, to będzie to niezwykle groźne dla stabilności i niepodległości Iraku, nie wspominając nawet o naszych interesach w regionie”. Czy powyższe słowa nie są nieco na wyrost? Ani trochę, o czym świadczą słowa kilku spośród milicyjnych „warlordów”.

² Jeden z obozów szkoleniowych *Saraja al-Chorasani* został nawet nazwany imieniem szejka Hadżdż Hamida Taqawiego, irańskiego generała zastrzelonego przez snajpera kalifatu w ubiegłym roku, gdy pełnił rolę doradcy przy oddziałach tej milicji.



Akram al-Kaabi, lider *Harakat Hezbollah al-Nudžaba*, pytany w listopadzie ub. roku czy PMF przygotowują zamach stanu, zaprzeczył, dodał jednak, że gdyby władze religijne tak zdecydowały, taki ruch byłby oczywistością. Dodał także, że rząd iracki nie spełnia oczekiwań muzułmanów, gdyż jest rządem świeckim. W tym samym wywiadzie stwierdził też, że jego milicja gotowa jest wesprzeć zbrojnie rebelię ruchu *Houthi* w Jemenie, jeśli zostanie o to poproszona przez najwyższego przywódcę Iranu (czyli ajatollaha Ali Chamenei). Stwierdził również, iż USA i *Daesh* to jedno, a nawet jeśli Amerykanie atakują kalifat, to wróg jego wroga nie może być przyjacielem, jeśli już wcześniej był wrogiem. Nawiązując do planów działań zagranicznych można przypomnieć, że przedstawiciele kierowanej przez Abu Mustafę al-Szejbaniego *Kata'ib Sajid al-Szuhada* grozili „uderzeniem na saudyjskie interesy” w Iraku, a nawet zniszczenie samego królestwa Saudów, jeśli zdecyduje się ono wykonać wyrok na szejku al-Nimrze.

Wspomniany już Hadi al-Amri w liście do premiera Iraku Haidera al-Abadiego z września ub. roku odniósł się do obecności w Iraku amerykańskich doradców, „informując premiera” (!), iż USA powinny jedynie zaopatrywać Irak w broń i w żadnym wypadku nie uczestniczyć w jakichkolwiek operacjach bojowych na lądzie, na co jego ugrupowanie nie wyraża zgody. Rzecznik *Kata'ib Hezbollah*, Dżaaфар al-Husseini, wyraził to jeszcze bardziej dosadnie mówiąc, że Amerykanie nie są mile widziani w Iraku ani jako doradcy, ani jako członkowie koalicji przeciwko IS; wręcz przeciwnie, ich obecność traktowana jest jako wroga i jako taka spotka się z oporem.

Powyższe przykłady świadczą o tym, że PMF nie czują się podporządkowane rządowi w Bagdadzie ani w kwestiach wewnętrznych, ani nawet w polityce zewnętrznej. W tym kontekście zapewnienie premiera al-Abadiego z grudnia 2014 roku o zamiarze objęcia kontrolą państwa wszystkich ugrupowań zbrojnych działających w Iraku, jawi się jako żart. „Milicyzacja” irackiej wojny z kalifatem wzbudza także niepokój Arabii Saudyjskiej – księżę Saud al-Fajsal, minister spraw zagranicznych Królestwa, wyraził zaniepokojenie w związku z „przejmowaniem przez Iran kontroli nad siłami irackimi oraz tendencjami hegemonicznymi”, przejawianymi przez IRI.

A jak milicje postrzegane są w samym Iraku? Hamid al-Mutlaq, sunnicki polityk z prowincji Anbar, mówił w ubiegłym roku wprost: „plemiona, iracka armia i policja są zdolne wykonać to zadanie [pokonać IS] bez pomocy milicji (...) odsunięcie milicji powinno być



pierwszym krokiem rządu, mającym na celu odbudowę zaufania ludności Anbaru”. Plemiona tej sunnickiej prowincji domagają się wprost zapewnienia przez Bagdad funduszy i uzbrojenia, tak aby mogły samodzielnie stawić opór kalifatowi (oraz szyitom...).

W prowincjach sunnickich, takich jak Anbar czy Dijala, odbijanych z rąk IS przez oddziały szyickie, dochodziło i dochodzi do przypadków zbrodni popełnianych przez PMF na lokalnej ludności cywilnej. W początkach marca br. Muhammad Al-Khalidi, jeden z liderów z sunnitów z Dijali stwierdził, iż rząd powinien wręcz wprowadzić stan wyjątkowy, aby zapobiec starciom pomiędzy tutejszymi społecznościami (tj. sunnicką i szyicką) i PMF. Według informacji mieszkańców do prowincji nie może powrócić ok. 10 tys. uchodźców, obozujących na terytoriach kurdyjskich, gdyż nie są wpuszczani przez milicje, zaś spośród tych, którzy wrócili, część musiała na nowo opuścić swe domy, bowiem grozono im śmiercią. Niektóre obozy dla uchodźców wewnętrznych przyjmują obecnie nawet więcej osób, niż miało to miejsce w 2014 roku, a milicje lekceważą apele ajatollaha Sistaniego, by nie atakować cywilnej ludności sunnickiej.

Osama Nudżaifi, lider sunnickiej koalicji parlamentarnej *Mutahidun*, podczas lutowego spotkania z ambasadorem Francji Marciem Baretą oświadczył, iż nie ma potrzeby, by w przyszłych walkach o Mosul brały udział oddziały PMF, gdyż zostanie to jedynie wykorzystane propagandowo przez kalifat, a siły armii irackiej, kurdyjskich *Peszmergów* oraz sunnickich *al Hashd al-Watani* będą w zupełności wystarczające do oswobodzenia miasta. Podobne jest stanowisko strony kurdyjskiej – kierujący ministerstwem *Peszmergów* ARK Mustafa Sayid Qadir mówił już rok temu: „nie współpracujemy z nimi i nie jesteśmy szczęśliwi, że zbliżają się oni do naszych granic”; w takim tonie wypowiadał się także wielokrotnie prezydent Massoud Barzani.

W kwietniu br. działania PMF przyczyniły się także do powstania poważnego zgrzytu w relacjach kurdyjsko-jazdydzkich. Mowa tu o aresztowaniu przez rząd Autonomii Haydara Shesho, jednego z liderów Jednostek Mobilizacji Sindżaru (HPS), który chciał przyjąć kuratele PMF, podczas gdy rząd Barzaniego dba uważnie, aby na terenach kontrolowanych przez Kurdów działały wyłącznie formacje *Peszmergów* (lub przynajmniej kurdyjskie) i nie konkurujące z nimi. Konflikt udało się zażegnać dzięki pośrednictwu polityków PUK, samo



jego wystąpienie świadczy jednak, że o żadnym formalnym sojuszu kurdyjsko-szyickim nie może być mowy.

W ciągu ubiegłego roku wielokrotnie dochodziło do incydentów z udziałem *Peszmergów* i PMF, niektóre ograniczały się do uniemożliwienia drugiej stronie przekroczenia posterunku kontrolnego, część kończyła się jednak strzelaniną i ofiarami. Milicje podejmują próby rozmieszczania swych bojówek na terenach kontrolowanych przez Kurdów np. pod pretekstem organizowania obozów dla uchodźców (ma to miejsce m.in. w prowincji Dijala). Takie konfrontacyjne działania mogą się w najbliższych miesiącach nasilić wobec organizowanego przez rząd Autonomii referendum niepodległościowego. Ma być ono przeprowadzone nie tylko w granicach ARK, lecz na „terenach kurdyjskich”, czyli np. na obszarach prowincji i miasta Kirkuk, w kontrolowanych przez Kurdów okolicach Mosulu itd. Wprawdzie niezależnie od wyników Kurdystan nie ogłosi niepodległości w ciągu jednego dnia, czy nawet kilku tygodni, (należy się spodziewać, że ewentualny proces „rozvodu” z Bagdadem będzie długi i żmudny), to jednak groźba utraty pól roponośnych i dodatkowych terytoriów musi wzbudzać niepokój nie tylko rządu centralnego, ale i liderów PMF oraz ich mocodawców w Teheranie (w interesie Iranu jest bez wątpienia, aby szyicki Irak był państwem silnym).

Z kolei sojusznikiem irackich Kurdów (a dokładniej Kurdyjskiej Partii Demokratycznej klanu Barzanich), może okazać się... Turcja. W okolicach miejscowości Bashiqa w prowincji Niniwa od końca ubiegłego roku rozlokowanych jest, bez zgody Bagdadu, kilkuset żołnierzy tureckich (prawdopodobnie w sile batalionu), których zadaniem jest szkolenie lokalnych sił. Najprawdopodobniej chodzi o oddziały formowane przez byłego gubernatora Niniwy Athela al-Nudzaifiego, brata wspomnianego wcześniej Osamy i jednego z liderów irackich sunnitów. Dla Turcji gra na osłabienie pozycji Iranu warta jest i sunnickiej świeczki, i kurdyjskiego kaganka – wszak władze Autonomii nie protestują zbyt głośno, gdy tureckie samoloty bombardują bojówki PKK po południowej stronie granicy.

W takich uwarunkowaniach należy się spodziewać, iż każda próba ofensywy podejmowana przez Kurdów w okolicach Kirkuku czy Mosulu będzie odbywała się w warunkach swoistego wyścigu z oddziałami PMF.



Szef jednego z obozów dla uchodźców wewnętrznych w Dijali powiedział w wywiadzie udzielonym kurdyjskim mediom: „(...) to dziwny kraj: kiedy tylko jeden konflikt się kończy, zaczyna się kolejny”. Wiele wskazuje na to, że pokalifatowy Irak – pomijając to, kiedy takim się stanie – nie zapewni pokoju wszystkim swym mieszkańcom. Siły Ludowej Mobilizacji z jednej strony mogą stanowić zagrożenie dla rządu centralnego, z drugiej jednak są skutecznym narzędziem w walce z Państwem Islamskim, a w nieodległej przyszłości mogą stać się także tamą dla ambicji kurdyjskich. Ich obecność i samowola w prowincjach zdominowanych przez sunnitów są jednak same w sobie zarzewiem kolejnego konfliktu. W połowie stycznia rząd Iraku zdecydował o obniżeniu o trzy procent pensji w administracji, część z tych pieniędzy ma zasilić wprawdzie fundusz programu wewnętrznego uchodźstwa, część jednak trafi do PMF.

Dalsze wzmacnianie formacji nie jest zatem dobrą wiadomością dla nie-szyickiej ludności kraju, a co gorsza może już niedługo generować poważne problemy międzynarodowe dla rządu w Bagdadzie. Oto w dn. 21 marca br. przedstawiciele milicji *Asa'ib Ahl al-Haq* oświadczyli, że „Stany Zjednoczone podejmują zakamuflowaną próbę przywrócenia ich obecności w Iraku pod pretekstem walki z *Daesh*, tworem który same stworzyły. Jeśli administracja amerykańska nie wycofa swych sił w trybie natychmiastowym, uznamy je za siły okupacyjne”.



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**Wojna z Kalifatem II: irackie Siły Mobilizacji Ludowej vs.
Państwo Islamskie**
FAE Policy Paper nr 7/2015
Rafał Ciastoń

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 7/2016

**Wojna z Kalifatem II: irackie
Siły Mobilizacji Ludowej vs.
Państwo Islamskie**

Autor: Rafał Ciastoń

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. oraz Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego.

Absolwent stosunków międzynarodowych na UJ oraz podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.